ok II. Kraków-Podgórze, wtorek 7 czerwca 1904 Nr. 128

NOWINY DLA WSZYSTKICH

DZIENNIK ILLUSTROWANY
3 Cena nru wszędzie ct. (6 hal.)

PRENUMERATA w Krakowie i Podgórzu miesięcznie K. 1·40
za odnoszenie do domu dopłaca się 20 halerzy.
Na prowincyi miesięcznie K. 1·50
Prenumerata za granicą: miesięcznie 1 mk. 50 fen., 2 franki 50 ct.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: ul. Zacisze 7 (obok gmachu starostwa) Telefon Nr. 512.

Redaktor naczelny: LUDWIK SZCZEPAŃSKI

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje redakcya — (TELEFON 512) — od godziny 7 rano do godziny 8 wieczorem. — Rękopisów nie zwraca się.

„Nowiny" wychodzą codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. — W chwilach ważnych do... ki wieczorne.

Prosimy odnowić prenumeratę!

Prenumerata miesięczna wynosi:

W Krakowie i Podgórzu	1 kor.	40 h
z odnoszeniem do domu	1 „	60 „
Na prowincyi	1 „	50 „

„Nowiny" można prenumerować tygodniowo. Prenumerata tygodniowa wynosi w Krakowie 40 hal.

Każdy nowy abonent otrzymuje bezpłatne premium.

Z pola wojny.

(Talienwan. — Takuszan. — Ofenzywa rosyjska? — Chunchuzi. — Plany japońskie).

Wojska japońskie, które na kilkudziesięciu okrętach transportowych ciągle są lądowane w Talienwan, są przeznaczone na wzmocnienie armi jenerała Oku, mającej brać Port Artura. Wojska zaś, lądowane ciągle powyżej Takuszan, łączą się z armią jenerała Kuroki, mającego główną kwaterę w Foengwangczeng, który zatem więzi armię Kuropatkina, mającego główną kwaterę w Liaojang, więc w dalszym ciągu ma wypierać tę armię, idąc na Mukden i Charbin. Niepodobna osądzić na pewno siły Japończyków; według jednych mają oni na liniach bojowych zaledwo dotąd 100.000, oprócz kulisów, tragarzy. Według innych, angielskich źródeł, mają oni już w Korei i Mandżuryi 200.000 wojska, 400 dział, tysiące koni i wozów. Mogą zaś te siły bardzo znacznie wzmocnić. Codziennie odchodzą transporta z portów japońskich, codzień najmniej 1000 a dalsze zaciągi są na całe miesiące już przygotowane i skonsygnowane. Całe eskadry transportowe ciągle płyną tam i z powrotem z Japonii na pole wojny. Każdy oddział ma z sobą działa, amunicyę, wózki dwukołowe i tragarzy...

Tymczasem Rosyanie, zdaje się, że powzięli istotnie jakiś plan i wykonują go, plan rzekomo ofenzywy, dywersyę dla obrony Portu Artura. Mianowicie wyruszyć miał jenerał Stakelberg z Kaiping z trzema oddziałami w łącznej sile 20 — albo 12 tysięcy na południe. Także 3000 wozów z żywnością i amunicyą ze sobą wiedzie. Kolumna ta ma osłaniać kolej i niepokoić komunikacye i tyły jen. Oku, który przeto z drogi do Portu Artura musiałby na obronę tyłów część oblężniczej armii odkomenderować. Tę kolumnę Stackelberga miano złożyć z oddziałów, ściągniętych z Niuczwang i Haiczeng. Akcya ta ma być tymczasowym kompromisem sprzecznych zdań. Aleksiejew domaga się bądź co bądź odsieczy dla Portu Artura, choćby Japończycy mieli iść na Mukden i Charbin, byle w Porcie Ortura flagę rosyjską utrzymać, aż w jesieni dla kampanii następnej w roku 1905 wojska rosyjskie w Mandżuryi tak zostaną pomnożone, że Japończyków z Mandżuryi wyprą, za Jalu przejdą i wtedy Port Artura ocalą. Jest to plan desperacki, który odpowiada jednak życzeniu cara i rządu: byle Portu Artura nie stracić. Kuropatkin zaś od początku był za cofaniem się, żeby wojska na klęski nie narażać, Portu Artura bronić, ale dla tej twierdzy wszystkiego na kartę nie stawiać, wielką wojnę na rok 1905 przygotować, a Japończyków samym trwaniem wojny zniszczyć, a pozwolić im zapuszczać się na północ w Mandżuryę, bo im dalej się odsuną od Korei, Japonii i morza, tem będą słabsi. Z tych sprzeczności miała wyniknąć wyprawa kompromisowa, na razie, aż car rozstrzygnie stanowczo. Tylko zatem mała kolumna Stackel-



Jan Gregorski, jeden z morderców Kleszczów, badany na miejscu zbrodni w domu przy ul. Kącik, przez komisyę policyjno-sądową.

(Jan Gregorski, czeladnik ślusarski, liczy lat 22. Jest on głównym sprawcą morderstwa).
(Patrz sprawozdanie.)

berga ma zatrudniać operacye jen. Oku, Kuropatkin zaś z główną armią ma czynić dalsze przygotowania i szańce, forty, szpitale, magazyny, dla kompanii letniej z centrum w Liaojang. Podczas pory deszczowej ustaje bowiem w Mandżuryi wszelka komunikacya, więc i Japończycy nie będą mogli forsować operacyi na Liaojang i Mukden. Kuropatkin musi armię zabezpieczyć przed epidemiami, zwłaszcza przeciw cholerze. Z Petersburga wysłano też profesorów z przyrządami inokulacyjnemi dla imunizowania żołnierzy przez szczepienie odpowiednią surowicą.

Przeciw wielkiej wyprawie na południe świadczy i ten fakt, że z Port Artur i z południowej Mandżuryi wysłano ogromne zapasy żywności na północ, ku Mukden; 7.000 wozów uskutecznia ten transport, ażeby Kuropatkin, cofając się, miał czem wojsko żywić, a wojsko, żeby miało amunicyę.

Zawodowcy rzekomą dywersyę Stackelberga tak oceniają: Jeżeli to ma być coś więcej, niż demonstracya, to musi chybić. Kolumna Stackelberga już do Liaojang nie wróci, o tem wątpić nie można. Jen. Oku może dopuścić Stackelberga pod Kinczu, tam go zaś zdusi z pomocą wojsk, idących z Takuszan, które zamkną mu odwrót. Ta kolumna, jeżeli została wysłaną, to na jatki, a osłabia znacznie armię Kuropatkina. Więcej sensu może mieć dywersya na wschodzie Korei, na Genzan, od strony rzeki Tiumen i Władywostoku. Byłoby to zawsze niepokojeniem tylnych pozycyi japońskich, oraz ich prowiantowych dróg. Tylko, że Japończycy nie są zdani na te komunikacye wyłącznie, gdyż okrętami w górę Jalu przez Widżu i Antung mają drogi otwarte i bezpieczne.

Wśród mnóstwa depesz o licznych potyczkach i większych starciach, wobec gadatliwych, a zgoła nie objaśniających raportów rosyjskich, a wobec zwykłego milczenia Japończyków, niepodobna jeszcze osądzić, o ile operacye na całym terenie wojny istotnie postąpiły. To jest pewnem: Japończycy idą konsekwentnie, wytrwale, a umieją wyzyskać wszelkie słabe strony nieprzyjaciela, żadnej też dywersyi zaskoczyć się nie dają; gdziekolwiek Rosyanie się ruszą, wstrzymują ich i wypierają. — Rosyanie usiłują zaś wydobyć się z matni klęsk i demoralizacyi pod naciskiem rozkazów z Petersburga tak, że im niektórzy sprawozdawcy nawet już desperackie, rozpaczliwe plany imputują. Niemniej jednak opór rosyjski nie ustał; muszą oni się bronić, żeby zyskiwać na czasie, a wojska własnego nie demoralizować ciągłem cofaniem się.

Jaki zaś panuje duch w Japonii i w wojsku, oto nowy dowód: Jenerał Nogu, mający odpłynąć z Tokio na pole wojny, otrzymał depeszę, że syn jego zginął pod Naoszao. Wydał on rozkaz taki: pogrzeb honorowy wstrzymać, aż ja sam zginę z drugim moim synem!

Szczególne wiadomości telegrafują Anglicy o Chunchuzach: Bandy ich są tak liczne i ruchliwe, że Kuropatkin wszelkie posterunki kozaków na zachód rzeki Liao pościągał. Chunchuzi zbierają u tubylczej ludności broń i amunicyę. Silne bandy plądrują na północny wschód od Kuangning i Tukan, wzdłuż kolei syberyjskiej na północ od Mukden i usiłują tor do Mukden zniszczyć. Japońscy emisaryusze zawiadomili tubylców, żeby Kaiping opuścili, gdyż to miasto będzie niebawem zbombardowane.

O planie zaś Japończyków donoszą: Zajmują oni trzema dywizyami część cieśniny między Nanglin (Nankwangling) a stacyą Wafangton (Wafangtion), wzdłuż zaś wybrzeży prowadzi ich linia komunikacyjna do Fengwangczeng. Jest to raczej zarys rozpołożenia strategicznego. Ruchy zaś właściwe zależą nietylko od planu, ale także od ruchów nieprzyjaciela, które mogą wpływać na zmiany w szczegółach planu. Mnóstwo szczegółów tutaj pomijamy, gdyż pierwszem ich objaśnieniem muszą zawsze być nowe depesze.

Olbrzymi proces o rozruchy antyżydowskie w Uhnowie.

W Uhnowie, brudnej mieścinie wschodniej Galicyi, rozpoczął się pod przewodnictwem r. dra Körbera ze Lwowa, proces o zaburzenia antyżydowskie. Oskarżonych jest 115 chłopów ruskich, świadków powołano przeszło 200.

Przyczyny obopólnej niechęci Rusinów w Uhnowie i żydów — to dawny proces gminy chrześciańskiej i kahału o lasy i pastwiska. Żydzi przed laty opłacali korzystanie ich, przegrali więc we wszystkich instancyach.

W ciągu dwu lat było w Uhnowie 20 pożarów; podczas pożaru kopuły cerkiewnej, Icht Klein miał powiedzieć: patrzcie, beczka się pali. Na to jeden z ratujących krzyknął: bierzcie żyda! Tłum rzucił się na Kleina, który wpadł do domu; żandarm nadbiegł, tymczasem grupy rozbiegły się po mieście, bijąc szyby, niszcząc towary. Nadto spłonęła pierwsza stodoła Skrypczuka, przechowującego neofitę, a niedaleko od niej żandarm schwytał Dawida Nebla, złodzieja. Tłum mniemając, że żandarm prowadzi podpalacza, zaatakował żydów. Ekscesy przedtem były nieprzygotowane zupełnie. Szkoda zapodana jest przesadzona, oprócz szyb i towarów zniszczono mało.

W dalszym przebiegu rozprawy po zebraniu generaliów, odczytano akt oskarżenia. Od godz. 1 30 przerwa do 4. Czytanie aktu oskarżenia musiano przerwać dwukrotnie, ponieważ właśnie nastąpiło oberwanie chmury i grzmoty huczały tak, iż ani słowa zrozumieć nie było można. Sędziowie opuścili podwyższenie, deszcz ciekł przez szpary dachu. Początkowo trzech oskarżonych zgłosiło się. Prokurator wniósł, aby przeciw nieobecnym oskarżonym wyrokowano zaocznie, zaś przeciw tym, którzy wezwania nie otrzymali, wstrzymać postępowanie. Po południu przewodniczący r. Körber zawezwał tylko kilkunastu, którzy wśród okoliczności szczególnie niebezpiecznych, złośliwie podburzali, względnie zachęcali bądź czynnie, bądź słownie tłum tamtejszych mieszkańców chrześcian do napadu na żydów i do niszczenia mienia tychże, czem sprowadzili niezpieczeństwo dla życia i zdrowia ludzkiego, oraz cudzej własności, nadto, że

---

Zbrodnia lekarza.

121

Gdy minęli Sobernheim, weszli znów na główną drogę. Trzeba było poszukać jakiego schronienia; przytem głód im dokuczał. Wieczór zapadł; wieś opustoszała.

O jakie pół kilometra może od gościńca dostrzegli rodzaj zabudowania, do którego dochodziło się drogą, wysadzoną topolami.

Weszli na tę drogę i niebawem przekonali się, że to nie żaden budynek, tylko ruiny jakiegoś starego folwarku, na miejsce którego założono podwaliny nowego domku wiejskiego. Wojna przerwała widocznie rozpoczęte roboty.

— Oto schronienie — rzekł Jerzy — ognia nam też nie braknie, bo widzę tu obfitość desek i belek.

— Ogień, to dobra rzecz — mruknął Józef — ale chleb byłby jeszcze lepszy.

Westchnął, wyciągnął z kieszeni kawałek chleba, rozłamał go na dwie połowy i jedną z nich podał Jerzemu.

— Mam tylko tę kromkę — rzekł.

Postanowili sporządzić sobie z desek i belek rodzaj szałasu, gdzieby mogli podczas nocy rozpalić ognisko bez narażenia się na odkrycie ich kryjówki.

Byli bardzo zajęci tą czynnością, gdy wtem Jerzy, który wysunął się na chwilę z ruin, wrócił pośpiesznie i rzekł krótko:

— Odkryto nas.

Kazał Józefowi położyć się na brzuchu i dopełznęli do rogu muru, z poza którego ujrzeli przy końcu topolowej alei pięciu, czy sześciu żandarmów, pędzących na koniach galopem w ich stronę.

Józef Müller zaklął ze złością i zaczął się rzucać na gruzach jak zwierz dziki.

Widocznie postawą swoją i ruchami wzbudzili podejrzenie w wieśniakach, koło których przechodzili i ci dali znać żandarmom, którzy zaraz podążyli ich śladem. Żandarmów było pięciu.

— Ach, gdybym tu miał mój karabin — rzekł Muller, oglądając rewolwer i wzruszając ramionami.

Jerzy szepnął wesoło, wyciągając do niego rękę, którą Alzatczyk mocno uścisnął:

— Trzeba umieć małem się zadawalniać.

Ukryli się poza stosem kamieni, postanawiając drogo sprzedać swoje życie.

Żandarmi przystanęli o dwieście kroków od ruin i zaczęli się naradzać. Dwóch z pomiędzy nich jechało ku jeńcom w prostym kierunku, gdy tymczasem trzej inni, okrążając folwark, mieli widocznie zamiar zaskoczyć ich z tyłu.

— Doskonale — rzekł Józef Muller — znam się na tem.

Pozostawił Jerzego, zwróconego twarzą ku alei topolowej, sam zaś pobiegł ku starym szopom, gdzie były niegdyś folwarczne stajnie i wozownie.

Był tam kawał ściany murowanej, pozostałej z parkanu, który otaczał ogród, przylegający do zabudowań. Ten mur był wysokości człowieka.

Józef przyczaił się za nim i nie spuszczał z oka trzech Niemców, których konie szły truchtem po śniegu.

Nie mógł widzieć Jerzego, od którego odgradzały go murowane ściany i szopy, ale jeden nad drugim czuwał z daleka i baczył pilnie, aby nowe jakie niebezpieczeństwo nie zaskoczyło ich znienacka i nie pogorszyło jeszcze okropnego położenia, w jakiem się obecnie znajdowali.

Nagle Alzatczyk odwrócił się. Za nim dał się słyszeć wystrzał, który przerwał głęboką ciszę, jaka panowała na równinie.

— Doskonale — szepnął do siebie Józef. — Widocznie Jerzy ma szczery zamiar nie dopuścić, aby tutaj doszli.

Zagrzmiał drugi wystrzał.

— Bardzo dobrze, brawo! — rzekł Muller.

Ciąg dalszy nastąpi.

część ich uszkodziła cudzą własność. — Oskarżeni znaleźli się teraz w większej, niż przed południem liczbie; są między nimi ludzie starsi: jeden 78 lat, drugi ogłuchł ze starości. Wszyscy oskarżeni wypierają się, twierdząc, że przyszli dopiero po wszystkiem i nie wiedzą, kto bił i niszczył i że żydzi oskarżają z nienawiści. Że niechęć do żydów była, oskarżeni przyznają. Jeden przypomina, że od aresztowania Nebla nie było pożarów. Sędzia przypomina niewielki pożar z przed kilku dni, gdy to spłonęła żydowska lodownia. Oskarżony odpowiada, że to wybieg żydowski. Sędzia przeciwstawia winnym zeznania obciążających świadków.

Z KRAJU.

Nowy Sącz, 5-o czerwca. (*Egzamin dojrzałości. — Cyrk „colosseum"*). — Egzamin dojrzałości w tutejszem gimnazyum odbył się pod przewodn. dyr. gimn. św. Jacka w Krakowie, p. Skuby, od 24 maja do 4 czerwca b. r. — Zasiadało 53 abituryentów i 2 eksternistów. Świadectwo dojrzałości otrzymali: Ameisen Maurycy (z odznaczeniem), Geisler Maksymilian (z odzn.), Gołąb Marcin (z odzn.), Arlet Alfred, Bernacki Kazimierz, Cięciel Stanisław (z odzn.), Ćwiertniewicz Maryan, Czech Felicyan, Długoszowski Zygmunt, Friedrich Leon, German Adam, Gutkowski Władysław, Jeż Michał (z odzn.), Klimczak Bronisław, Ligas Zdzisław, Mendrala Władysław, Poch Walenty, Sędzimir Jan, Steinhof Stefan, Szczepanik Eugeniusz, Tomasik Stanisław, Walter Stanisław, Czechowski Maryan (z odznacz.), Gottman Jan, Kiełbasa Jan (z odzn.), Skorupka Józef (z odzn.), Smolka Józef (z odznacz.), Cięciel Józef, Geisler Jan, Jakubowski Bronisław, Kościk Błażej, Leśniak Jan, Mazurkiewicz Dyonizy, Muchowicz Antoni, Pałka Antoni, Rausch Adolf (eksternista), Rejowski Andrzej, Kozicki Jan, Połomski Ignacy, Satin Władysław, Seneta Bohdan, Smółka Jan, Węgrzynowicz Maryan, Weimer Jan i Zimmermann Ernest.

Nie pamiętamy w Nowym Sączu tak pomyślnego wyniku egzaminu dojrzałości, za co należy się pochwała i podzięka jedynie naszemu zacnemu dyr. gimn. p. Rzepińskiemu, cieszącemu się ogólnym szacunkiem, powszechną sympatyą i niezwykłem poważaniem.

Od kilku dni bawi u nas cyrk pod dyrekcyą R. Horvatha. Z powodu, że wszyscy artyści mówią po polsku, cyrk cieszy się zupełnem powodzeniem.

Jasło. (*Pożegnanie w „Sokole"*). W dniu 4 czerwca w sali tut. „Sokoła" celem pożegnania opuszczających nasze gniazdo druhów Czesława Obtułowicza, i J. Niepokoya, jakoteż ku uczczeniu druha Maksymiliana Surówki, odznaczonego listem pochwalnym za zwycięstwo w zawodach jednostek na IV. Zlocie sokolstwa we Lwowie odbyła się wspólna wieczornica.

Prezes „Sokoła" druh dr Baranowski w pięknej przemowie żegnając opuszczających druhów zaznaczył, że tak „Sokół" jak i miasto traci w osobie d. Obtułowicza szczerego druha i obywatela. Na stanowisku prokuratora umiał pogodzić żmudny swój urząd z Towarzystwem o celach wzniosłych, był dobrym obywatelem, czego dowodem liczny zastęp żegnających go druhów.

Na wieczornicy tej podniesiono kwestyę organizacyi straży ogniowej ochotniczej w Jaśle i w tym celu zapisało się około 30 druhów jako czynnych członków, a 40 jako wspierających. Nie ulega teraz wątpliwości, że nowo-zorganizowana straż ogniowa zapewni spokój przerażonym obywatelom i mieszkańcom miasta. *As.*

Z Sanoka. W dniach 23 i 24 lipca 1904 r. (sobota i niedziela) odbędzie się w Sanoku krajowy zjazd strażacki delegatów towarzystw straży ochotniczej. Do rąk p. Leopolda Biegi, naczelnika ochotniczej straży pożarnej w Sanoku należy nadesłać wykaz osób, mających wziąć udział w Zjeździe i przesłać na koszta ugoszczenia po sześć (6) kor. od każdej osoby.

Z sali sądowej.

Kraków, 6 czerwca.

Proces „Bociana". Dzisiaj przed sądem przysięgłych odbyła się rozprawa przeciw redaktorowi odpowiedzialnemu „Bociana", p. Stanisławowi Lipińskiemu, oskarżonemu o obrazę czci dyrektora teatru miejskiego, p. Kotarbińskiego i jego żony, p. Lucyny Kotarbińskiej.

Trybunałowi przewodniczył r. Błonarowicz, wotantami byli r. Ferens i sekr. Muller. — Stronę obrażoną zastępował p. adw. dr Włodzimierz Lewicki, a oskarżonego dr Goldhammer.

Sprawa wedle aktu oskarżenia przedstawia się następująco:

W numerze 15 „Bociana" zamieścił oskarżony cały szereg artykułów i rycin, podających oskarżycieli prywatnych w publiczną pogardę i pośmiewisko. W piśmie swem posługuje się oskarżony metodą zohydzania cudzej czci i to postępowanie stało się jego hasłem i programem. Destrukcyjna działalność „Bociana" na polu obniżania poczucia czci i moralności, oraz psucia w zastraszający sposób młodzieży obojga płci, wzbudza wstręt powszechny. Oskarżony w pogoni za skandaliczną senzacyą, uznał także za stosowne szarpać, zohydzać i znieważać oskarżycieli prywatnych. Na dowód, że inkryminowane artykuły i ryciny u ludzi najpoważniejszych wywołały ogólne zgorszenie i oburzenie, powołał zastępca oskarżycieli prywatnych licznych świadków.

Po odczytaniu aktu oskarżenia, zabrał głos dr Lewicki: Dowiedziałem się, że p. Lipiński wytoczyć chce przed sędziami przysięgłymi w sposób skandaliczny niektóre sprawy, dotyczące prowadzenia teatru, komisyi teatralnej, Rady miejskiej, przeto, ponieważ zależy mi na obronie czci p. Kotarbińskiej, usuwam z oskarżenia artykuły „Bociana" ogólnej treści.

Dr Goldhammer żąda wydania wyroku uwalniającego co do wyłączonych artykułów.

Przew. Słyszał pan akt oskarżenia?

Osk. Przedewszystkiem chcę zaprotestować....

Przew. Niech pan nic nie protestuje, bo akt oskarżenia miał pan w rękach, a akt jest prawomocny. Zapytuję pana, co oznacza owa świnia z głową p. Kotarbińskiej?

Osk. To jest skarbonka, a nie świnia, tak zwana przez Niemców "Glücksschwein".

Przew. Lecz tekst odnosi się do p. Kotarbińskiej.

Oskarżony potwierdza to i oświadcza, że przyjmuje odpowiedzialność za artykuły, będące treścią oskarżenia.

Przew. Dlaczego pan zamieścił te artykuły?

Oskarżony wyjaśnia, że przeciw p. Kotarbińskiemu nie myśli wcale występować, bo go szanuje, lecz każdy, kto zna stosunki teatralne, ten wie, że pani Kotarbińska jest wszystkiem w teatrze, a p. Kotarbiński zajmuje się głównie tylko reżyserowaniem sztuk.

Przew. Dlaczego pan umieścił ubliżającą rycinę pani Kotarbińskiej?

Osk. Proszono mnie o to.

Przew. Ale co to pana obchodziło?

Osk. Teatr krakowski był sceną pierwszorzędną, a od czasu objęcia dyrekcyi przez państwo Kotarbińskich panują w teatrze wprost niemożliwe stosunki.

W humorystyce pisze się różne jeszcze gorsze rzeczy i zamieszcza się karykatury, ryciny ministrów, królów itd., a jednak nikogo za to do odpowiedzialności się nie pociąga. Oświadczam zresztą, że nie miałem zamiaru p. Kotarbińskiej obrazić, lecz uczyniłem to jako krytykę panujących tam stosunków.

Przew. A teraz co do pana Kotarbińskiego, sam pan przyznał, że go pan poważa i szanuje....

Oskar. Nawet bardzo, a przedstawiłem pana Kotarbińskiego jako niedźwiedzia prowadzonego za nos i to go nie mogło obrazić, bo chciałem, aby w panu Kotarbińskim obudził się mężczyzna.

Przew. Więc to nie jest obraza?

Oskar. Nie, zresztą ostro napisałem, bo tego wymaga społeczeństwo, które „Bociana" popiera (?) a najlepszym dowodem jest to, że numer teatralny, którego biłem trzy nakłady jest wyczerpany.

Przew. Pan się myli, bo wysoki nakład i wykupywanie „Bociana" nie świadczy o potrzebie tego rodzaju artykułów. Zresztą pan wiesz, że skandaliki się podobają, chociaż się ich nie popiera, a społeczeństwo brudów nie potrzebuje.

Oskar. Chciałem zwrócić uwagę komisyi teatralnej, Rady miejskiej, aby p. Kotarbiński nie otrzymał dyrektury na dalsze sześciolecie.

Przew. Więc o to panu chodziło? Ale ani rada, ani komisya teatralna nie potrzebowała pańskich rad.

Oskar. Musiałem pisać, bo dzienniki milczały, w których miała pani Kotarbińska poparcie, a pani Kotarbińska żyje z takiemi paniami, o których wszyscy wiedzą, z czego one żyją.

Następnie opowiada oskarżony kilka faktów teatralnych, wobec czego dr Lewicki żąda tajności rozprawy.

Dr Goldhammer sprzeciwia się temu wnioskowi.

Trybunał po naradzie uchwalił zarządzić tajną rozprawę na czas przesłuchania oskarżonego co do pani Kotarbińskiej.

Tajna rozprawa trwała do godziny kwadrans na 1-szą. Oskarżony prosił o dopuszczenie szeregu świadków, celem przeprowadzenia dowodu prawdy na różne okoliczności, mianowicie pp. Pawlikowskiego, Wyspiańskiego, Koźmiana, Przybyszewskiego i innych (śmiech w sali).

Po całogodzinnej przerwie trybunał odrzucił wnioski oskarżonego — i przystąpiono do przesłuchania świadków. Dr Antoni Beaupre, redaktor „Głosu narodu" zapytany pod przysięgą, zeznaje, że na pierwszy rzut oka nabrał przekonania, że ilustracye odnoszą się do pp. Kotarbińskich, i że artykuły te obudziły w nim wstręt i oburzenie, co podzielali wszyscy, z którymi tylko o tem rozmawiał.

Św. Władysław Prokesch współredaktor „Nowej Reformy".

Św. Józef Hopcas współredaktor „Czasu" i Św. Ludwik Szczepański redaktor „Nowin"

wszyscy zaprzysiężeni składają analogiczne zeznania. Pan Szczepański wspomina, że na zebraniu w Tenczynku ks. kanonik Flis zapytywał, dlaczego w obec takiej obydy prasa nie wystąpi zbiorowo.

Przy wywoływaniu świadka Żuk Skarszewskiego, sprzeciwia się dr Goldhammer jego przesłuchaniu, gdyż został on wezwany dopiero w dodatkowem piśmie, zaś dr Lewicki żąda zawezwania świadków: Rozalii Fragner i Fabiana Himmelblaua, księgarza, który prowadził interesa pieniężne oskarżonego, że tenże za ich pośrednictwem żądał od pp. Ko-

tarbińskich kilkaset guldenów, za co przyrzekał zaprzestać napadania na nich w „Bocianie“. Robi to ogromne wrażenie na sali, a wtedy wstaje osk. Lipiński i udając ogromnie oburzonego, zastrzega sobie za te słowa skargę przeciw drowi Lewickiemu o oszczerstwo. Przesłuchany świadek Żuk Skarszewski, nie czytał teatralnego numeru „Bociana“, gdyż „porządny człowiek takich szmat nie bierze do ręki“.

Św. Wład. Grabowski, nie czytał owego numeru „Bociana“, gdyż zięć przyniósł mu go wprawdzie do domu i włożył pod poduszkę, ale żona wyciągnęła go i spaliła. (Huczna, długotrwała wesołość).

Św. Walewski, reżyser teatru krakowskiego, odniósł z owych ilustracyj i artykułów przykre wrażenie, zresztą nie zajmował się nigdy prywatnem życiem artystek, a na pytanie dra Goldhammera odpowiada, że stosunkami moralnymi panującymi w teatrze krakowskim nie był zgorszony.

Św. Jednowski wyraża również swoje najwyższe oburzenie z powodu artykułów.

Św. Rozalia Fragner zeznaje, że w przeszłym roku w porze letniej zawezwał jej męża p. Himmelblau kartką do siebie, ale ponieważ mąż był wtedy w kąpielach, więc poszła sama do p. Himmelblaua, a wtedy ten oświadczył jej, że p. Lipiński przestałby pisać przeciw dyrekcyi, gdyby mu dano kilkaset guldenów (ogromne poruszenie na sali) lecz ona nie chciała się mieszać w takie sprawy.

Osk. Lipiński, oświadcza, że tu chodziło nie o pieniądze, ale o bilet wolnego wstępu do teatru, który później odrzucił.....

Dr Lewicki: O..... bilet to było za mało...

Św. Fragner, obstaje przy swoich poprzednich zeznaniach, poczem rozprawę odroczono do godz. 9 rano dnia następnego.

Co słychać w mieście?

Kraków, dnia 6 czerwca.

KALENDARZ.

Dziś wtorek Roberta. — Jutro we środę Medarda b. — Pojutrze we czwartek Felicyana.

Wtorek.

Teatr. W miejskim: „W sieci“ wesoły dramat w 5 aktach J. A. Kisielewskiego o godz. 7.30.

Nabożeństwo czerwcowe na cześć Serca Pana Jezusa przez cały miesiąc czerwiec odprawiane bywa codziennie:

W kościele PP. Wizytek z wystawieniem Najśw. Sakramentu, rano o godz. w pół do 9 i wieczorem o godz. w pół do 7 z nauką.

W kościele św. Barbary o godz. 8 rano i o godz. w pół do 8 wieczór.

W kościele Najśw. Panny Maryi o godz. 9 rano i o godz. 7 wieczór (litania z wystawieniem Najśw. Sakramentu i kazaniem).

W kościele Braci Mniejszych (OO. Reformatów) o godz. w pół do 7 rano msza św. przed ołtarzem Pana Jezusa, o godz. 7 wieczór litania z wystawieniem Najśw. Sakramentu.

W kościele OO. Franciszkanów o godzinie 7 wieczór.

W kościele św. Józefa o godz. 8 rano.

Na wizytacyę dekanalną wyjechał w sobotę 4 b. m. ks. kardynał Puzyna do dekanatu bialskiego, a mianowicie: do Jawiszowic 5 czerwca, do Wilamowic 6 czerwca, do Pisarzowic 7 czerwca, do Starejwsi 8 czerwca, do Dankowic 9-go czerwca, do Bestwiny 10 i 11-o czerwca, do Kaniowa 12 czerwca.

Repertuar teatru miejskiego. Środa „Lilla Weneda“ trag. w 5 akt. Juliusza Słowackiego (przedstawienie popularne).

Czwartek „Hedda Gabler“ sztuka w 4 akt. H. Ibsena (występ pani W. Siemiaszkowej).

Sobota „Ponad wodami“ dramat w 3 akt. Jerzego Engla (występ pani W. Siemiaszkowej).

Niedziela „Nadzieja“ dramat w 4 akt. H. Heijermanns'a juniora (występ p. W. Siemiaszkowej).

Benefis pny Delskiej. Przypominamy, że benefis p. Zofii Delskiej, ulubionej artystki teatru letniego, odbędzie się we wtorek, w teatrze w parku krakowskim. Pna Delska wystąpi jako „Dama od Maksyma“.

Feng-szui komedyę chińską pod tym tytułem odczyta autor p. Juliusz Borawski w środę dnia 8 czerwca w sali teatru ludowego.

Wynik egzaminu dojrzałości w gimnazyum IV. Matura w gimn. IV odbyła się w dniach od 30 maja do 4 czerwca, pod przewodn. inspektora szkół średnich, dra Lud. Germana. Do egzaminu przystąpiło 31 uczniów publicznych i 4 eksternistów. Świadectwo dojrzałości otrzymali: Białkowski Eugeniusz, Buratowski Władysław, Chmielewski Zdzisław, Czerny-Schwarcenberg Michał, Dankiewicz Gwido, Dattner Erwin, Dostalik Bohdan (z odznaczeniem), Fink Wilhelm (z odznacz.), Grosser Hugo (z odzn.), Gucwa Edward, Holik Julian, Kaszyczko Mikołaj (z odzn.), Klimała Adam, Korotkiewicz Marcin (z odzn.), Kropatsch Adam, Lubasz Bernard, Ogrodziński Wincenty (z odzn.), Ostrowski Jan, Palla Władysław, Piątek Antoni, Poręba Józef (z odzn.), Poznański Kazimierz, Scheurich Henryk, Skimina Stanisław (z odzn.), Stolarzewicz Stanisław (z odzn.), Stupnicki Jan (z odzn.), Zakulski Ludwik, Karpiński Bolesław (eksternista), Sikora Teofil (ekst.). Reprobowano 1 ucznia publicznego, zaś 3 uczniów publicznych i 2 eksternistów otrzymało poprawki. W końcu dodać należy, że w gimnazyum tem, istniejącem dopiero od 4 lat, odbywała się matura po raz pierwszy.

Wycieczka z Dębicy uczniów tamtejszego gimnazyum, złożona z około stu uczniów, przybyła w sobotę o godzinie 7 wieczorem. Przywitana na dworcu przez muzykę i uczniów gimnazyum III, ruszyła w ich towarzystwie pod pomnik Mickiewicza, gdzie złożyła wieniec i odśpiewała kilka pieśni patryotycznych. Stąd ruszyła na festyn do Parku dra Jordana. Wycieczkę prowadzi dyrektor Szydłowski, ks. Kołwis, prof. Wyrobek oraz kilku innych profesorów.

Festyn na kolonie uczniów szkół średnich odbył się w parku dra Jordana w sobotę po południu przy niezwykle licznym udziale publiczności. Na głównej alei parku w licznych namiotach zdobnych w chińskie parasole mieściły się loterye, tombole, confetti oraz bufet. Przy stolikach siedzieli państwo Poźniakowie, Gośniccy, Łascy, dyrektorowie Pazdrowscy, profesorowe: Jordanowa, Korczyńska i inne. Wśród publiczności, której znaczną część stanowiła młodzież szkół średnich, widzieliśmy I. E. gen. Horsetzky'ego ze sztabem, inspektora Germana, prof. dra Jordana, prof. dra Milewskiego, posła Petelenza, prof. dra Kurpiela, prof. Kannenberga i wielu innych profesorów szkół średnich.— Program wypełniał koncert mandolinistów, puszczanie balonów, wyścigi konne. Przygrywały orkiestry szkół średnich, zbierając huczne i zasłużone oklaski za wykonanie licznych utworów muzycznych.

Festyn na przytulisko weteranów z r. 1863—4 odbył się w niedzielę popołudniu w parku dra Jordana przy niezwykle pięknej pogodzie, która zadecydowała o powodzeniu festynu. Aleję główną parku zdobiły namioty, udekorowane flagami i chińskimi parasolami, a w nich Panie komitetowe zajmowały się już to sprzedażą confetti i kwiatów, już też bufetem. Clou całego festynu była tombola, włoska gra, która mieściła się w głównym pawilonie. Z komitetu zauważyliśmy WP. Niewiarowskich, rejentów Klemensiewiczów, panie Kilińskie, Jordanowe, Szarskie, Jawornickie, mecenasową Lisowską i wiele innych.

Bawiono się bardzo wesoło tak, że festyn przeciągnął się do godz. pół do 9 wieczór. Przygrywały dwie orkiestry: Harmonia i włościańska z Łuczanowic.

Koncert Tow. muzycznego „Lutnia“ odbył się w niedzielę w Parku krakowskim i stanął na wysokości nadziei, jakie w nim pokładała Publiczność tak pod względem doboru programu jak i wykonania. Ogólny aplauz zyskał Kurpińskiego Polonez: „Witaj królu“ pełen werwy, i nastroju oraz „Krakowiak“ dyr. Steibelta. Na szczególną pochwałę zasłużyła orkiestra 13 p. p., której akompaniament dyskretny i poprawny zupełnie się z chórem zespolił. Z utworów wykonanych przez orkiestrę najwięcej podobały się „Bajki“ Moniuszki oraz „Album tatrzański“ Paderewskiego. Licznie zebrana Publiczność darzyła wykonawców burzliwymi oklaskami.

Wydział Tow. Tatrzańskiego odbył w sobotę pod przew. dra Ponikły posiedzenie, na którem 1) poruczono jednemu z członków wydziału zawiadywanie dworcem Tatrzańskim w Zakopanem podczas letniego sezonu; 2) ustanowiono komisyę wykonawczą dla załatwiania spraw nagłych w Zakopanem podczas sezonu; 3) postanowiono wydzierżawić pokoje gościnne i bufet w dworcu Tatrzańskiem w Zakopanem; 5) poruszono myśl poczynienia odpowiednich kroków celem wydzielenia terytoryum około Morskiego Oka z obrębu gminy i uznania go za terytoryum odrębne.

Tanie mieszkania dla robotników. Walne zgrom. członków Tow. tanich mieszkań dla robotników katolików odbędzie się we wtorek 6 b. m. o godz. 4-tej popołudniu w sali miejskiej Kasy Oszczędności i to bez względu na komplet.

Z „Koła I. Pań“ Tow. „O własnych siłach“ komunikują nam:

Komitet lwowski, wskrzeszając dawną tradycyę jarmarków, przystąpił do urządzenia pod tą nazwą wystawy wyrobów krajowych od 15 czerwca do 15 lipca br. we Lwowie. Jarmark taki, różnorodnością wyrobów, oraz bezpretensyonalnością urządzenia z jednej strony ułatwi przemysłowcom wystawienie okazów, z drugiej strony będzie niezawodnie interesującym przeglądem dorobku naszego na tem polu.

Koło I Pań Tow. „O własnych siłach“ zwraca się zarówno do pp. przemysłowców, aby jak najliczniejszym udziałem przyczynić się zechcieli do poparcia tego przedsięwzięcia, jak i do szerokiego ogółu publiczności krakowskiej, aby, organizując się we wspólne

wycieczki, na zwiedzenie tejże wystawy pospieszyć zechcieli. Wszelkich informacyi, oraz deklaracye dla przemysłowców otrzymać można codziennie w lokalu „Czytelni dla kobiet“ (Jagiellońska l. 5) między godziną 6 a 7 wieczorem.

W I. herbaciarni ludowej przy ul. św. Krzyża Nr. 10 wydano dla najbiedniejszej ludności krakowskiej i dla głodnych zanie dbanych dzieci od otwarcia tej herbaciarni t. j. od 14 stycznia do 31 go maja b. r. 5189 porcyj herbaty czystej — 18039 porcyj herbaty z cytryną — 4394 porcyj herbaty z mlekiem — razem 27622 porcyj herbaty — 4134 kromek chleba i 7081 bułek dwuhalerzowych. — Uprasza się o łaskawe datki na dalsze utrzymanie tego dobroczynnego zakładu. Datki przyjmuje także Józef Schneider, skarbnik herbaciarni, przy ulicy Krowoderskiej Nr. 51.

Pożar wybuchł w sobotę koło godz. 4 popołudniu w Czyżynach. Strażnik z wieży maryackiej doniósł telefonicznie do strażnicy o godz. 4·45, że w stronie Czyżyn pali się kilka domów. Straż krakowska jednak nie interweniowała, gdyż nie była wezwana ani przez Starostwo, ani przez gminę, a ogień ugasiła ochotnicza straż z Bieńczyc.

Zapiski policyjne. Do kupca Klapholtza na Półwsiu Zwierzynieckiem przyszła w piątek nieznana kobieta wiejska, około 50 lat licząca, ospowata — i ofiarowała mu do zamiany banknot 20 dolarowy. Klapholtz dał jej za niego 84 koron, myśląc, że zrobił interes, ale wkrótce przekonał się, że ów banknot 20 dolarowy jest zwykłym anonsem reklamowym. Za pomysłową oszustką śledzi policya.

Parobek wiejski Jan Sikora z Przylasku Rusieckiego kupił sobie na tandecie mundurek jakiegoś maturzysty (zapewno świeżo upieczonego abituryenta) i paradował w niem po Krakowie. Widocznie nie bardzo było mu w nim do twarzy, bo ajent policyjny, myśląc, że pochodzi z kradzieży przyaresztował, Sikorę i odstawił pod telegraf. Tu dopiero wyjaśniła się rzecz cała i Sikorę wypuszczono, ale na odchodnem kazano mu odpruć paski. Choć go one nabawiły kłopotu, ale i tak upierał się długo przy nich, nim zdecydował się ich pozbyć.

Przejechanie dziecka. Wczoraj na ul. Aryańskiej wóz, rozwożący piwo żywieckie, przejechał dziecko stróża domu pod l. 6, nazwiskiem Franciszka Kudeka. Nieszczęśliwe dziecko doznało przy tym wypadku złamania nogi, oraz silnego potłuczenia w głowę. Towarzystwo ratunkowe, opatrzywszy biedne dziecię, odwiozło je do kliniki chirurgicznej.

Ruchliwe „Kółko rolnicze“ w Zwierzyńcu urządziło znowu b. m. w niedzielę wieczorek humorystyczno-wokalny. Na urozmaicony program złożyły się: znakomity śpiew (sola i duety) panny Różkiewiczówny, odznaczającej się miłym bardzo i dźwięcznym głosem, popisy mięszanego kwartetu wokalnego (p. Różkiewiczówna pp. Różkiewicz, Lorenc i Szturca, który zasypywał publiczność licznemi a wesołemi piosnkami przepysznie i z werwą wypowiedziane (3) monologi p. A. Szturcy i nie mniej dobry jak wytrwały duet skrzypiec (pp. M. Tylko i St. Głowacki). Licznie zebrana publiczność wypełniła po brzegi ładnie udekorowaną salę w domu p. J. Owcy.

Z Dębnik donoszą nam tamtejsi mieszkańcy, że woda w studniach jest wprost niemożliwa do picia. Żądają zatem mieszkańcy Dębnik, aby odnośne władze wglądnęły w tę sprawę i poleciły właścicielom realności gruntowne przeczyszczenie studzien. Doszło już do tego, że mieszkańcy Dębnik muszą po wodę chodzić do krakowskich wodociągów. Przyczyną obecnej złej wody w studniach w Dębnikach jest ponad wszelką wątpliwość ostatnia powódź. Jeżeli więc przeczyszczenie studzien nie nastąpi w najkrótszym czasie, może wybuchnąć epidemia tyfusu.

Żalą się także tutejsi mieszkańcy na brak dozoru policyjnego. I tak na trawniku przed propinacyą Tillesa dzieją się wprost gorszące sceny. Całe gromady włóczęgów obojga płci wygrzewają się na słońcu, przyczem odbywają się w biały dzień rzeczy, których nie można podać do publicznej wiadomości. Zapytujemy więc, czy rada gminna i żandarmerya wie o tych stosunkach?

— **Telefon w Podgórzu.** Na mocy reskryptu ministerstwa handlu urządzono przy urzędzie pocztowym w Podgórzu publiczną stacyę telefoniczną i połączono ją z biurem telefonicznem w Krakowie. Dnia 10 czerwca b. r. oddaną będzie nowa stacya do użytku. Służyć ona będzie: do rozmów lokalnych za opłatą 20 hal. za trzyminutową rozmowę, dalej do rozmów międzymiastowych za opłatą tych samych należytości, które obowiązują w Krakowie. — Nareszcie więc spełniono słuszne żądania obywateli podgórskich, którzy starali się o stacyę telefoniczną już oddawna.

Sprawozdanie z wczorajszego posiedzenia Rady miejskiej z braku miejsca odkładamy do numeru następnego.

Z teatru. Pierwsze dwa występy znakomitej naszej artystki p. Siemiaszkowej, którą publiczność serdeczną powitała owacyą, nie mogły niestety liczyć na powodzenie, ze względu na zbyt wielkie ogranie sztuk „Zaczarowane koło“ i „Faust“ w Krakowie. Cudowna pogoda również niekorzystnie oddziałała na frekwencyę, co jednak bynajmniej nie świadczy o obojętności publiki. Zapewne „W Sieci“, sztuka mniej znana, zapełni salę.

Wczorajsze przedstawienie na rzecz kasy emeryt. art. teatru. krak. odbyło się przy słabo niestety, ze względu na cel, rozsprzedanej sali. Publiczność nie lubi t. zw. wieczorów składanych a zresztą sezon już nastał martwy. Po jednoaktówce pt. „Wyrozumiały komisarz“, w której pp. Zelwerowicz i Mielewski sute zbierali oklaski, nastąpiła w cokolwiek za wolnem tempie odegrana komedya Mirbeau „Złodziej“. J. Fischer wybrał na monolog spisaną przez Sienkiewicza Sabałową bajkę, którą wypowiedział gwarą m a z u r s k ą!

Kulminacyjnym punktem wieczoru miała być czarodziejska satyra „Smocza jama“, napisana podobno przez jednego z artystów naszej sceny. Rzecz ta groteskowa, na początku wcale wesoła, raziła moralizatorskiem zakończeniem. Wprowadzenie na scenę bezpośrednio po całej seryi groteskowych scen postaci Mickiewicza, Słowackiego, Chopina i Fredry i to przy akompaniamencie tam-tamu było wielce niesmaczne.

„Cavalerii“ nie słyszeliśmy z powodu niespodziewanego zasłabnięcia pny Rechtównej.

(fotel nr 51).

Mordercy Kleszczów.

We wczorajszym numerze „Kuryera Krakowskiego“ donieśliśmy dokładne wiadomości o wykryciu morderców Kleszczów, którymi są 22 letni czeladnik ślusarski J a n G r e g o r s k i i 20-letni brązownik J a n S o b o l.

Co skłoniło morderców do zbrodni?

Gregorski i Sobol są dość pospolitymi w wielkich miastach typami ludzi niedouczonych a obałamuconych. Z teoryj tu i ówdzie dosłyszanych a niezrozumianych wytworzył się w słabych głowach istny bigos hultajski, a złe stosunki materyalne podsunęły im zamiar zbrodni, od której nic ich nie odciągało, ani wiara, ani etyka. Obaj byli czynnymi towarzyszami socyalistycznej partyi W tem otoczeniu niedorostki zatraciły najpierw w duszach swoich wiarę w istnienie Boga, a potem w niezrozumieniu zasad prawdziwego socyalizmu, zniszczyli w sobie poczucie cudzej własności. Na temat zbrodni kradzieży rozprawiali często z sobą. Nie mieli też przed sobą tajemnic, bo od ławy szkolnej w szkole ludowej przylgnęli do siebie. Kradzieży nie uważali za coś złego i dlatego poczęli kraść. W ten sposób weszli na śliską, pochyłą drogę, po której szybko stoczyli się na samo dno przepaści. Gdy kradzieże udawały im się, Gregorski i Sobol przyszli do przekonania, że ludzie pozostawieni są tylko sobie samym na świebie. Na temat opatrzności prowadzili ze sobą często dysputy i obaj zgodzili się na jedno, że Bóg i jakaś opatrzność, jest wymysłem ludzi. Tymczasem wieść szła po Podgórzu, że Kleszczowie mają pieniądze. Gregorski, stołując się u Kleszczów, nabrał przekonania, że wieści te nie są żadną plotką i wtedy zapragnął tych pieniędzy. Zapragnął ich tak strasznie, że myśl okradzenia Kleszczów odtąd go nie opuszczała. Od kilku miesięcy nie miał żadnej pracy, a pieniędzy potrzebował, bo przyzwyczajony był do wygodnego życia. Kochanka napierała mu się o pieniądze, a ojciec jej wyrzucał mu, że postarał się o dziecko, a pieniędzy na utrzymanie dziecka nie daje. Wówczas znowu poczęła go dręczyć myśl kradzieży u Kleszczów, lecz jeszcze się wahał.

Sobol poddał myśl kradzieży w restauracyi Stawskiego w Podgórzu. Wybrali noc tak ciemną, jak ich dusze i włamali się tam, skąd skradli złoty zegarek, nieco gotówki, oraz różne rzeczy za łączną kwotę 200 koron. Kradzież ta udała się im się i policya nie wpadła na ich trop.

Rozzuchwaleni tem na tydzień przed dokonaniem zbrodni, poczęli planować morderstwo Kleszczów. Mówili sobie: „Przekonajmy się, czy jest opatrzność boska, dokonajmy nie takiej pospolitej zbrodni kradzieży, lecz mordu“. Tak zeznali w śledztwie policyjnem. Przez cały tydzień omawiali morderstwo, aż wreszcie plan dojrzał w ich młodych, zatrutych jadem, duszach — i **poszli mordować.**

Nowe szczegóły mordu.

Weszli do izby i Kleszcz drgnął. Zaparli oddech w piersiach i czekali chwilę nie spuszczając oczu z ofiar. Sobol trzymał siekierę. Po chwili Kleszcz usnął twardo, a na czole położył rękę. Sobol stanął mu nad głową, a Gregorski dwa razy odsuwał rękę Kleszcza z jego czoła, by cios siekiery był pewniejszy. Nastąpiło uderzenie i Kleszcz oblał się krwią, a potem żona jego i malutkie dziecię. Teraz dopiero poczęli rabować.

Jak z tego wynika, nie szli ci mordercy na kradzież, lecz szli z zamiarem pozbawienia życia całej rodziny Kleszczów.

W kilka dni potem opowiadał Sobol Gregorskiemu, że gdy uderzył ostrzem dziecię w główkę, to siekiera odbiła mu się jak od gumy.

Z życia Gregorskiego.

Dziwne wrażenie wywarło opowiadanie Gregorskiego o zbrodni na tych, którzy go słyszeli. Mówił śmiało i tak otwarcie, jak gdyby mu to przyjemność sprawiało, że wypowie wszystko, co go tak długo męczyło i gryzło. W śledztwie przyznał się, że jeszcze z końcem r. 1902 popełnił rabunek w Krakowie na wekslarce Chanie Strassmann. Codziennie wieczór wracała Strassmannowa do mieszkania przy ulicy Dietlowskiej l. 34. Gregorski zauważył, że Strassmannowa nosi zawsze wielką torbę skórzaną, w której ma pieniądze.

Jednego wieczora zaczaił się na nią na

schodach, a gdy ta weszła na stopnie, napadł na nią z tyłu i zadał jej silne uderzenie w głowę. Strassmanowa krzyknęła i ktoś pospieszył jej z pomocą, wobec czego Gregorski musiał uciekać.

„Poważna“ sprawa.

Na końcu przesłuchania Sobola (jeszcze w izbie Kleszczów) zapytano go, czy istotnie należał do partyi socyalno demokratycznej.

Sobol odpowiedział:

— Tak, byłem sekretarzem „Postępu“. Ale nie piszcie panowie o tem, dodał, zwracając się do obecnych, bo nie trzeba przecie ośmieszać „poważnej sprawy“.

— Jakto ośmieszać? — zapytał ktoś.

— Ta sprawa (mianowicie morderstwo) jest poważną, a partya za mnie nie może odpowiadać. Ja sam odpowiadam za siebie.

Co robili mordercy po mordzie u Kleszczów?

Po dokonaniu tej dzikiej zbrodni przy ul. Kącik w Podgórzu, włamali się w kilkanaście dni do restauracyi pana Faczka przy moście podgórskim, gdzie skradli gotówkę i różne przedmioty w łącznej wartości około 200 koron. Następnie w jakiś czas włamali się obaj mordercy do składu ubrań przy placu WW. Swiętych, p. Sternberga i tutaj zabrali 8 garniturów, a nadto przebrali się w nowe ubrania, swoje zaś stare pozostawili w sklepie. Policya poczęła szukać za sprawcami tych włamań, lecz nie wpadła na właściwy trop. Tymczasem w kilka dni później Gregorski i Sobol włamali się do składu obuwia Messera przy ul. Grodzkiej, a następnie przy pomocy Gustawa Lasonia, dokonali włamania do sklepu bławatnego Neumanna, przy którem wpadli w ręce policyi.

Wojna rosyjsko-japońska.

Oblężenie Portu Artura.

Czifu. List jaki tu od pewnego Japończyka nadszedł donosi, że *gros* armi japońskiej znajduje się w oddaleniu 15 mil od Portu Artura i że armia rusza naprzód wzdłuż wybrzeża ku Portowi Artura, skąd słychać w ostatnich dniach bezustannie bardzo silne eksplozye i kanonadę. W nocy z dnia 3 bm. zauważono wielkie płomienie w kierunku Dalnego.

Czifu. Chińczycy przybyli z Dalnego opowiadają, że dnia 2 czerwca japońskie i rosyjskie siły wojenne znajdowały się na półwyspie Liaotung tylko w oddaleniu 2 mil od siebie. Japońska armia obsadziła po otrzymaniu znacznych posiłków ważne miejscowości Twingczing i Sanczinfo i wyruszyła następnie w kierunku Portu Artura.

Japończycy oparli swą kolumnę zjednej strony o morze, z drugiej zaś o górę, przez co zajęli bardzo silną pozycyę. Dnia 2 czerwca Japończycy znajdowali się tylko 7 mil od najdalszych fortów Portu Artura, a na dwie mile od armii rosyjskiej. Japończycy przenieśli swą podstawę operacyjną do Dalny i Taliewan. Wielkie okręty znajdują się w pobliżu Portu Artura. Japońskie wojska lądują codziennie w Dalnym. Kilku Chińczyków, którzy chcieli przejść linię rosyjską, Rosyanie rostrzelili.

Londyn. Japończycy tak gruntownie odcięli Port Artura od świata, że nikt nie może się na zewnątrz przedostać. Nie ma także stacyi dla telegrafu Marconiego. Jenerał Kuropatkin nie ma więc wyobrażenia, co się tam dzieje.

Liao-jang. (B. Reutera). Obiega tu pogłoska, jakoby Rosyanie urządzili z powodzeniem wycieczkę z Portu Artura na morze.

Walki pod Portem Artura.

Tokio. O walkach, które stoczono w d. 30 maja na północ od Port Adams, nadeszło doniesienie, iż oddział japońskiej konnicy wyśledził podczas rekognoskowania w okolicy Czuczlatung, że koło Telisu znajduje się oddział Kozaków. Wysłana do tej miejscowości piechota i konnica japońska pobiły Rosyan, których było trzy szwadrony, oraz ścigały resztki wojska rosyjskiego. Po kilku potyczkach resztki rosyjskie cofnęły się.

Strata okrętu jap.?

Czifu. (Reuter). Tutejszy rosyjski konsul otrzymał wiadomość, że wielki okręt wojenny japoński najechał na minę w zatoce Talienwan i zatonął. Potwierdzenia tej wiadomości z innej strony dotąd brak.

Zniszczony okręt rosyjski.

Tokio. Biuro Reutera donosi: Rosyjska kanonierka „Giliak“ została przed Portem Artura przez japoński torpedowiec zniszczoną.

Miny podwodne.

Tokio. Japoński torpedowiec odkrył wczoraj koło wysp Sanszantan wielką minę i spowodował jej eksplozyę. Japończycy zajęci są ciągle usuwaniem min ze zatoki Talienwan, do czego używają nurków.

Z głównej kwatery.

Tientsin. (B. Reutera). Rosyanie opróżnili Sin-min-tin i okoliczne miejscowości. Słychać, że mają oni zamiar połączyć się z wojskiem rosyjskiem, które stoi na drodze, prowadzącej do Mukdenu.

Wczoraj rano słyszano w Niu-czwang silny ogień w okolicy Liao-jang.

Londyn. Biuro Reutera donosi z Petersburga: Pewien oficer zagraniczny, znajdujący się przy rosyjskiem wojsku w Mandżuryi, donosi, że Kuropatkin wraz ze sztabem udał się koleją na linię między Hai-czeng i Taszczao.

Petersburg. (B. kor.) Car zarządził mobilizacyę pierwszego korpusu armii, którego część stoi garnizonem w Petersburgu i okolicy.

Irkuck. Minister komunikacyi Chiłkow przybył tutaj w powrocie z Mandżuryi i kieruje osobiście robotami na kolei bajkalskiej.

Lwów. (Tel. pryw.). Cesarz ofiarował z prywatnej szkatuły na pogorzelców w Witkowie 2000 kor. Prezydyum namiestnictwa wysłało na ten sam cel 1000 koron.

Lwów. Namiestnik lustrował w piątek starostwo w Tarnobrzegu a w sobotę bawił w tym samym celu w Nisku, skąd powrócił wczoraj.

Masowe otrucie we Lwowie. Podejrzana choroba.

Lwów (Tel. pryw.) Wczoraj nad ranem zachorowała w naszem mieście wśród podejrzanych objawów cała rodzina złożona z 60-letniego majstra szewskiego Jana Wierzbińskiego, jego córki 40-letniej i z 2 synów, czeladnika szewskiego i ucznia gimnazyalnego. Pogotowie Tow. ratunkowego stwierdziło u nich zatrucie wskutek spożycia dnia poprzedniego wieczorem galaretki wieprzowej, zakupionej w sklepie masarskim Gustawa Jayki przy ulicy Krakowskiej. Stan zdrowia Wierzbickiego jest groźny, wszystkich odwieziono do szpitala. — W toku dochodzeń policyjnych okazało się, że takiego samego zatrucia doznała w dniu 2 b. m. zarobnica Wiktorya Prociow, licząca 66 lat, która również spożyła galarety wieprzowej zakupionej za 10 hal. również w sklepie Jayki. — Zawartość wypompowana z żołądków zatrutych, oraz resztki niespożytej galarety, oddano do rozbioru chemicznego.

Lwów (Tel. pryw.) Dzisiaj o godzinie 9 rano udała się, jak donoszą dzienniki, komisya sanitarna do pracowni p. Jayki, gdzie znalazła wszystko w porządku. Według zdania komisyi, Jayko zawinił tylko tyle, że nie doglądnął sprzedawanego towaru, który uległ zepsuciu, przez co w mięsie utworzyła się *ptomaina*, która prawdopodobnie spowodowała zatrucie. Dalsze badania są w toku. — Sklep przy ulicy Krakowskiej na razie zamknięto. — Tymczasem zgłoszono nowe wypadki. W ulicy Krakowskiej l. 5. zachorowała Marya Bojkowicz, która ubiegłego piątku zjadła za 20 hal. studzieliny, kupionej u Jayki. Przy ulicy Łyczakowskiej l 41 zachorowały dwie wyrobnice. Zachodzi obawa, że wypadków tych będzie więcej, Niezależnie od komisyi sanitarnej prowadzi dochodzenia policya na własną rękę. Jak donosi „Słowo Polskie“, policya zarządziła aresztowanie Jayki. Szewc Wierzbicki umarł dzisiaj rano w szpitalu powszechnym.

Znowu służąca zabija panią.

Wiedeń. Służąca Strasner napadła wczoraj na ulicy Fleischmarkt na swą pracodawczynię krawcową Wokacz i zabiła ją nożem. Strasnerówna nie jest obłąkaną, jak początkowo myślano, lecz popełniła czyn z zemsty, gdyż była przekonaną, że **złe obchodzenie się z nią spowiednika jest wynikiem wpływu pracodawczyni Wokaczowej.**

Trafikanci w Austryi.

Wiedeń. Wczoraj odbyło się bardzo liczne zebranie trafikantów prawie wszystkich głównych i prowincyonalnych miast Austryi. Na zebraniu tem ukonstytuował się centralny związek trafikantów austryackich. Zgromadzenie przyjęło rezolucyę, wzywającą zarząd finansowy, aby usunął rozmaite uciążliwe przepisy prowizyjne dla trafikantów. Do zarządu nowego związku wybrany został między innymi także p. Seiden ze Lwowa.

Delegacye.

Budapeszt. Delegacya węgierska prowadzi w dalszym ciągu dyskusyę nad etatem wojskowym. Przemawia Lovaszi.

Z Macedonii.

Wiedeń. „Die Zeit“ donosi, że komitety macedońskie, z wyjątkiem grupy Borysa Sarafowa chcą zaprzestać dalszej akcyi powstańczej. Rząd bułgarski jest także za zaniechaniem walki.

Lublana. „Slovenec“ ogłasza rozmowę korespondenta swego w Sofii z Sarafowem, który oświadczył, że rewolucya ponownie wybuchnie w Macedonii, **ponieważ ludność widzi, że reformy nie zostają na seryo przeprowadzone.**

Sarafow twierdził, że wobec porozumienia się Serbii z Bułgaryą Austrya nie będzie mogła dopiąć swego zamiaru tj. obsadzenia Macedonii.

Konstantynopol. Pomiędzy Gievgheli a Gumendże nastąpiła wczoraj eksplozya w wagonie towarowym pociągu pocztowego zdążającego ze Skoplie do Saloniki. **Eksplodowała prawdopodobnie maszyna piekielna.** Z personalu kolejowego została jedna osoba zabitą, a jedna odniosła rany. Tor kolejowy doznał uszkodzenia. Jeneralny inspektor zarządził dochodzenia. Pogłoska, że pociągiem tym jechał także austro-węg. ajent radca dworu Muller, jest fałszywą. Muller wyjechał wczoraj za krótkim urlopem do Wiednia.

Wydawca: **Lucyna Szczepańska.** Redaktor odpowiedzialny: **Ludwik Szczepański.** Drukiem Józefa Fischera w Krakowie. Tel. 419.